REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa. Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
" administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
" kwartalna . 13 " 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok I. Nr. 270

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LISTOPAD 10 NIEDZIELA
Św. Andrzeja
Wschód słońca 6 m 46
Zachód " 15 " 56

Niemoralne licytacje

OPONY ZA 53 GROSZE

Przed kilku dniami w składach towarowych Ministerstwa Skarbu sprzedano za zaległości podatkowe jakiegoś podatnika licytantom 50 opon samochodowych używanych, świeżo wulkanizowanych i zupełnie zdatnych do użytku — za cenę zł. 26.50. Ponieważ nowa opona samochodowa kosztuje około zł. 125, przeto sprzedanie takiej opony, nawet używanej, ale zdatnej do użytku za cenę 53 groszy za sztukę wydaje nam się nietylko dziwnem, ale wręcz paradoksalnem.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że władze skarbowe muszą przeprowadzać bardzo energiczne egzekucje należnych im sum.

Wiemy, że wśród rzesz podatników trafiają się nieuczciwi, którzy mogąc zapłacić podatek, ukrywają swój majątek, uchylając się w ten sposób od obowiązków obywatelskich.

W egzekucjach zaś skierowanych do majątków dłużników skarbu, jako pierwszy cel postawione być musi zaspokojenie należności Skarbu Państwa. Jeżeli natomiast przeprowadzona egzekucja nietylko nie jest w stanie zaspokoić należności Skarbu, lecz nawet nie może pokryć kosztów egzekucyjnych, to przeprowadzenie takiej egzekucji nie ma najmniejszego celu, a przeciwnie jest z punktu widzenia gospodarczego złem.

Opisany przez nas wypadek nie jest faktem oderwanym i łączy się z ogólnemi wadami naszego systemu egzekucyjnego, nietylko należności skarbowych, lecz wogóle wszelkich długów.

Fakty te są tem szkodliwsze, że nabijają kieszenie tym, którzy, rozporządzając niewielkiemi stosunkowo środkami i korzystając z chwilowej niewypłacalności jakiegoś dłużnika zawodowo zajmują się skupywaniem rzeczy na licytacji, żerując w ten sposób na ludzkiej niedoli.

600 ofiar wulkanu Santa Maria

Guatemala. — Chociaż Wulkan Santa Maria przestał już wyrzucać lawę, miejscowi uchodźcy żyją w ciągłej obawie przed nowemi wybuchami.

Według ostatnich obliczeń liczba ofiar katastrofy dochodzi do 600, przeprowadzenie jednak ścisłych obliczeń nie będzie prawdopodobnie nigdy możliwe, gdyż wiele trupów uległo całkowitemu spopieleniu, przy zetknięciu z rozżarzoną lawą. (PAT).

Gdzie będzie siedziba

Międz. Banku Reparacyjnego?

Baden - Baden, 9 listopada. — Komitet organizacyjny Międzynarodowego Banku Reparacyjnego na swem wczorajszem posiedzeniu powziął jednomyślną uchwałę, zalecającą wybór jednego z miast szwajcarskich, na przyszłą siedzibę banku. Decyzja ta zapadła pod nieobecność delegatów belgijskich pp. Ferquiego i van Zeelanda.

W związku z tem delegacja belgijska komunikuje, iż kilkakrotnie odrzucała argumenty, wysuwane przeciwko obiorowi Brukseli, żądając, aby w dyskusji nad sprawą siedziby banku kierowano się względami wyłącznie technicznemi, nie zaś politycznemi. (PAT).

Azjatyckie metody

JAK HUGENBERG PRZEPROWADZAŁ PLEBISCYT?

„Frankfurter Zeitung" w jednym ze swych ostatnich numerów przynosi niezmiernie ciekawy artykuł pewnego proboszcza brandenburskiego, opisującego przebieg akcji plebiscytowej w Brandenburgji.

Włosy stają na głowie przy czytaniu tego artykułu, wierzyć się po prostu nie chce, by tak „azjatyckie" stosunki panować mogły w kraju, który chce uchodzić za ostoję kultury i nowoczesnego liberalizmu.

Wiele mówi się w czasach ostatnich o nędzy mieszkaniowej w wielkich miastach. Ale nigdzie nie dochodzi nędza mieszkaniowa do takich rozmiarów, jak w tych zapadłych wioskach wschodnio-pruskich. **Ludzie mieszkają tu gorzej, niż bydło.** Całe rodziny zmuszone są spać w jednej izbie, przyczem dzieci po większej części śpią na ziemi. Pod **względem** gospodarczym **cała ludność** takich wiosek **zależna jest od wszechpotężnych junkrów,** którzy są panami życia i śmierci nieszczęsnych tych biedaków. Prawie wszyscy junkrzy rekrutują się z pośród najgorliwszych monarchistów.

Stronnictwo nacjonalistyczne jest tutaj jedyną uznawaną partją polityczną. Junkier wschodnio - pruski, pełniący zazwyczaj funkcje naczelnika starostwa i szefa urzędu policyjnego, jest w okręgu swego majątku jedynym i nieograniczonym przedstawicielem władzy. Jest on też patronem kościoła ewangelickiego, a pastor odgrywa raczej rolę jego sługi.

Jak w prowincji tej skończyło się głosowanie na rzecz „Volksbegehren", łatwo sobie można wyobrazić.

Dopiero przed kilku dniami przyniosła **„Vossische Zeitung"** fantastyczną, a jednak prawdziwą wiadomość, że w niektórych prowincjach Prus Wschodnich **chłopi podpisywali się pod „żądaniem ludu"** za trzy flaszki wódki.

Zdarzały się i takie wypadki, że kiedy chłop, tłumacząc się bądź to nieznajomością sztuki pisania, bądź też jakiemiś innemi względami, usiłował uchylić się od udziału w akcji subskrypcyjnej, junkier, względnie jego zastępca, zauważał z cały spokojem i cynizmem: „Nie dziwcie się, jeżeli nie dostaniecie renty na starość". W niektórych gminach obywatele ziemscy dyktowali wprost swym parobkom, co mają zapisać do arkusza subskrypcyjnego.

W taki oto sposób przebieg akcji plebiscytowej opisuje proboszcz wschodnio - pruski, którego z pewnością o nieprawdomówność nikt posądzać nie będzie.

WZROST IMPORTU BIELIZNY ZAGRANICZNEJ

WINNI SĄ TEMU KUPCY POLSCY

Wzrost importu bielizny męskiej z Czechosłowacji i Austrji, jest od czasu zniesienia zakazu przywozu zjawiskiem stałem, a więc dla naszego przemysłu bieliźnianego, włókienniczego i dla naszego bilansu handlowego wysoce niepokojącem.

Zwłaszcza Małopolska zalana jest wprost bielizną czeską i wiedeńską. Kraków i Lwów np. zaledwie 10 proc. swego zapotrzebowania pokrywają w fabrykach krajowych.

Że nasza bielizna męska nie ustępuje w niczem zagranicy, dowodem tego najlepszym jest to, iż kupcy gdańscy doniedawna zaopatrujący się niemal wyłącznie w towar niemiecki, obecnie czynią coraz więcej zamówień w polskich fabrykach bieliźniarskich, które dzisiaj pokrywają już 80 proc. za potrzebowania rynku gdańskiego.

Przyczyn wzmagającego się importu bielizny szukać należy przedewszystkiem w wadliwem ujęciu tej sprawy przez naszą taryfę celną, lecz również w niewłaściwem ustosunkowaniu się kupców naszych do krajowej produkcji bielizny męskiej.

OD WYDAWNICTWA

Z powodu zepsucia się kabla doprowadzającego prąd do maszyny rotacyjnej, zmuszeni jesteśmy dać dziś tylko 8 stron, uszczuplając treść.

„Burżujów"

na Kamczatkę

Moskwa, — Komisarjat pracy i GPU uchwaliły osiedlić na Kamczatce i Sachalinie 750 tysięcy rolników przeważnie z t. zw. „kułaków" Żydów handlarzy, duchownych oraz wogóle osoby t. zw. „pochodzenia burżuazyjnego". (AW).

Na terenie politycznym

CO KRYJE NAJBLIŻSZA PRZYSZŁOŚĆ?

Po pełnych najwyższej emocji pierwszych dniach listopada, zapanowało w naszem życiu politycznem chwilowe zacisze.

Ostatniemi odgłosami wypadków 31 października — 5 listopada były uchwały poszczególnych klubów sejmowych, w których wszystkie stronnictwa wypowiedziały swoje programy i zaznaczyły przyszłą taktykę.

Piątkowe uchwały trzech stronnictw ludowych, postanawiające uzgodnienie wspólnej taktyki zarówno na terenie kraju jak i parlamentu, stanowiły ostatnie echo zakończonej obecnie kampanji politycznej.

W tej chwili mamy przed sobą parę tygodni, które powinny wszystkim czynnikom politycznym w państwie posłużyć do pewnego uspokojenia i wybrania w każdym razie w przyszłej swej polityce takiej linji, jakiej wymaga dalszy spokojny rozwój naszych stosunków wewnętrznych.

Czy to jednak nastąpi rzeczywiście, nie można w tej chwili przepowiadać. W każdym razie w kołach politycznych wielkie wrażenie wywarło silne wzmocnienie się prądów za rozwiązaniem Sejmu i oktrojowaniem nowej konstytucji w kołach zachowawczych.

Z drugiej strony uroczystości 10 i 11 listopada — a więc 25-lecie manifestacji na placu Grzybowskim w r. 1904, święcone zarówno przez socjalistów popierających Rząd jak i socjalistów opozycyjnych, następnie zaś zjazd strzelecki w dniu 11 listopada — uważane są jako pewnego rodzaju przegląd i mobilizacja sił przed grudniowym sezonem sejmowym.

Zacisze obecne może wróżyć równie dobrze, jeśli nie uspokojenie to przynajmniej silne złagodzenie atmosfery w ciągu najbliższych tygodni, jak też kryć w sobie niejedną niespodziankę. Należy życzyć sobie raczej tego pierwszego.

Kraj potrzebuje spokoju.

Skłóceni przyjaciele

2 ODDZIELNE POCHODY SOCJALISTYCZNE

W porozumieniu z władzami bezpieczeństwa przy obchodzie rocznicy demonstracyj rewolucyjnych na placu Grzybowskim, urządzone zostaną dwa oddzielne pochody socjalistyczne. W godzinnych odstępach wyruszą na plac Grzybowski organizacje: P. P. S. d. frakcji rewolucyjnej i Polskiej Partji Socjalistycznej (C. K. W.).

Konfiskata

DEPESZY KS. ŚWIEYKOWSKIEGO.

LWÓW. — (Tel. wł.). — Duże wrażenie wywołała tu konfiskata „Lw. Kurjera Porannego" (organu Str. Nar.) za umieszczenie depeszy ks. Świeykowskiego z Gorlic do p. marszałka Daszyńskiego. Depesza była drukowana już w socjalistycznym „Robotniku" a nawet w rządowej „Gaz. Polskiej" i konfiskacie nie uległa.

KTO WYGRAŁ

na loterji fantowej?

Ciągnienie Loterji Fantowej na rzecz Głodnych Polaków w Rosji odbyło się w dn. 6 b. m. Tabele wygranych wywieszone są przed kościołami i w lokalu loterji, Piwna 13 m. 37. Wygrane wydawane będą od poniedziałku dn. 11 b. m. od godz. 11-tej rano

Kongres katolików

UDZIAŁ 25,000 OSÓB

W dniach 26 — 30 październik a odbył się kongres katolików węgierskich.

Był on spokojnym protestem przeciwko zaczepkom protestantów, którzy stanowią tylko 27,5 procent ludności Węgier, a mimo to otrzymują ze skarbu państwa tyle, co katolicy.

W kongresie wzięło udział 25 tysięcy osób ze wszystkich stron kraju.

Z dalszej perspektywy

NAJWIĘKSZA KRZYWDA POLITYCZNA KRAJU: STOSUNEK WZAJEMNY SANACJI STRONNICTWA NARODOWEGO.

Słabą stroną polskiej opozycji przeciwrządowej jest różnobarwność ideologiczna i płynąca stąd niespójność. Wszakże obok umiarkowanego Stronnictwa Narodowego i centrowego Piasta mamy tam grupy o zabarwieniu zdecydowanie, jaskrawo radykalnem, jak np. P. P. S. lub Stronnictwo Chłopskie. Cóż te elementy, tak sprzeczne, spaja?

Jedynem kleiwem, które te grupy jako - tako łączy, jest niechęć do obecnego rządu, a raczej do systemu, który od maja 1926 r. panuje w Polsce. Jednakże jedność, oparta na negacji, nie posiada wielkiej wartości. Stąd też płynie szczera siła pytań obozu prorządowego: a co byłoby, gdyby tak jakimś niezwykłym zbiegiem wypadków wypadło opozycji ująć ster władzy i dać Polsce rząd?

Istotnie, każdy pamięta, jak wyglądała kolaboracja pięciu stronnictw — od PPS. do ND. — w koalicji rządowej z listopada 1925 r. Był to mimo wszystko rząd impasu wewnętrznego, zużywający największą ilość uwagi i energji w tym celu, aby się poprostu... utrzymać. Być może, iż był to rząd, ratujący demokratyczno-parlamentarne formy ustroju państwa: ale w tej formie było coraz mniej treści, bo trudne procesy wewnętrznych uzgodnień redukowały tę treść do małego minimum ogólników i biernego trwania.

Wreszcie secesja socjalistów rozbiła i to minimum.

Dziś znów Stronnictwo Narodowe — volens nolens — maszeruje razem z radykalną lewicą.

Jest coś szczególnie dramatycznego w położeniu tego stronnictwa oraz grup ku niemu grawitujących. W ich ideologji silna władza państwowa, stałość stosunków politycznych, reforma ustroju państwowego, zmiana ordynacji wyborczej i t. d. — są oddawna aksjomatami. I to ich ideologicznie upodabnia i zbliża ku zasadniczym koncepcjom ustrojowym obozu rządowego, a wyraźnie dzieli od rozpasania politycznego dąbszczyków, socjalistów i mniejszości narodowych. A jednak paradoksy polskiej rzeczywistości spowodowały, że właśnie obóz ten z sanacją jest w zwadzie, a z lewicą radykalną z musu współpracuje.

Daremnoby silić się, aby w krótkim artykule bodajby szkicowo przedstawić przyczyny tego rebusu. Sięgają one do odległego okresu sporów w niewoli o właściwe drogi ku niepodległości, a spowodowały w maju 1926 r., że najbliższym celem przewrotu było zmiecenie „endecji" z areny politycznej.

Ten fragment walki niesłychanie komplikuje sytuację. Nie jest go zdolne uzasadnić kręcenie chińskiego młynka zarzutów o ·ozwydrzonem partyjnictwie: o ile są one kierowane w stronę grup umiarkowanych, trafiają w próżnię. Przerost ambicyj sejmowych i licytacyjny tryb traktowania spraw publicznych ze zgoła innej przyszedł strony.

Walka elementów umiarkowanych i państwowo myślących jest największą krzywdą polityczną kraju. W dalszej perspektywie dziejów nikt jej nie będzie w stanie niczem innem tłumaczyć, jak jeno głęboko wżartemi animozjami osobistemi wodzów. Będzie to napewno zamało, by tę pozycję naszej wewnętrznej rozterki przed sądem historji usprawiedliwić.

Czy nie czas byłoby ją raczej sumiennie zbilansować i zamknąć, otwierając za to kartę porozumienia i współpracy?...

Przegląd prasy

Zwolna zaczyna się wyczuwać w opinji pewne odprężenie. Z wielkiem napięciem oczekiwany artykuł Marsz. Piłsudskiego wyminął wszelkie drastyczne momenty aktualne i zajął się wspomnieniami odległej przeszłości: może to wskazywać pośrednio, że dana zostaje wskazówka, aby na gorąco nic nie decydować...

A JEDNAK...

A jednak *„Gazeta Warszawska"*, myląc się przedewszystkiem co do treści artykułu Marsz. Piłsudskiego, który jeszcze raz urządził niespodziankę, podtrzymuje swoje stanowisko:

— Sądzimy przeto, że Sejm nie ma się co namyślać. O wiele prawdopodobniejsze jest natomiast, że będzie się poważnie namyślać druga strona. Biorąc na zdrowy rozum, trudno sobie wyobrazić już nic t. zw. „współpracę", ale nawet poprawne stosunki obecnego Sejmu z obecnym rządem.

Poczem stwierdza, że idzie ku nowym wyborom parlamentarnym.

Boże drogi! gdybyż to tak prostemi środkami można było regulować stosunki, w których podstawa konfliktu jest znacznie bardziej złożona.

OFERTY.

„Nasz Przegląd" stwierdza, że już jednak są czynione oferty porozumienia.

M. in. zwraca uwagę na poglądy cieszącego się dużym mirem na lewicy p. Thugutta, poczem wywodzi:

— Ale zgoda nie może pozostać pustym frazesem. Do zrealizowania zgody konieczny jest jeszcze dokładniejszy program, niż do walki. Dlaczego tak jest? Gdy się powiada „zgoda", to musi się przez to rozumieć kompromis — ugodę z rządem sanacyjnym (o tym lub owym składzie). Czego zaś opozycja żądać może od sanacji? Oczywiście spełnienia pewnych postulatów. Otóż te postulaty opozycja musi zawczasu opracować, aby się nie znaleźć w śmiesznem położeniu, że gdy rząd na kompromis się zgodzi, nie będzie wiadomo, co mu zaproponować. Pan Thugutt, jako hasło pojednania, rzucił słowo: „prawo" nadmieniając, że ono jest podwaliną każdego ustroju. Ale hasło to jest dalej słowem bez treści.

Ostatnia ta uwaga, choć bardzo kostyczna, nie jest słuszna. Ugody co do treści szukać, na szczęście, nie potrzebujemy, bo treścią dla nas wszystkich jest silne, zdrowe, kwitnące państwo narodowe. Spór jest o formy działania, a to znaczy i spór o prawo! A więc: legalnie czy nielegalnie?

I tu p. Thugutt ma dużo racji, gdy powiada: utrzymujemy się wszyscy na drogach prawa!

WALKA O PRAWO

„Polonia" skłonna jest nawet uważać, że hasło walki o prawo jest sztandarem dla opozycji.

— Społeczeństwo polskie dzieli się dzisiaj na dwa dość jasno zarysowane obozy. Pierwszy zgrupowany pod hasłem jednego nazwiska: Piłsudski, drugi — pod hasłem jednej zasady: praworządność.

Poczem rzuca takie wezwanie, dalekie, niestety, od myśli o porozumieniu:

— Hasło obrony i utrwalenia praworządności, jako wspólne wszystkim stronnictwom opozycyjnym, stanowić może jedyną i na czas jakiś wystarczającą podstawę dla stworzenia najszerszej koalicji, która w odpowiednim momencie mogłaby objąć rządy po sanacji. Jako wyraz opinji większości obywateli oraz zdolności parlamentu do życia, byłaby to najlepsza odpowiedź na stanowisko dziś rządzącego obozu, będące wyrazem niechęci, nieufności, lekceważenia dla społeczeństwa i parlamentaryzmu polskiego.

Stwierdzamy stanowczo: nie w antytezach, lecz w poszukiwaniu syntezy leży droga polskiego jutra. Wskazywania, co nas dzieli, ma cała opinja dość!

Rozum stanu ci tylko okażą, którzy powiedzą krajowi, co nas może łączyć w pracy i którzy dadzą siłom takie połączenie!

Polski tranzyt

PRZEZ RUMUNJĘ I BUŁGARJĘ

Pisma rumuńskie „Adeverul" i „L'Independance Roumaine" podają następujące wiadomości o projekcie budowy promu (ferry - boat) na Dunaju, między Giurgiewo i Ruszczukiem, celem ułatwienia bezpośredniego tranzytu pasażerów i towarów.

W grudniu b. r. ma być zwołana w Bukareszcie konferencja polsko - rumuńsko - bułgarska dla omówienia powyższej sprawy.

Koszta budowy promu i urządzeń technicznych mają wynieść **około 40 miljonów lei.** Jeszcze w czasie wielkiej wojny niemieckie władze okupacyjne w Rumunji urządziły tymczasowy prom pomiędzy Ruszczukiem i Giurgiewem dla ułatwienia przejazdu wagonów z amunicją i prowizją z Rumunji do Bułgarji i odwrotnie.

Nowy i stały prom, w budowie którego wezmą udział Rumunja, Bułgarja i Polska, będzie przedstawiał prawdziwy okręt, mogący przewieźć z jednego brzegu na drugi cały pociąg w składzie 15-tu wagonów. Zczasem, gdy ruch kolejowy przez Dunaj wzmocni się, ma być zbudowany jeszcze drugi prom, większy od pierwszego.

GIEŁDA

GIEŁDY ZBOŻOWE

Warszawa:

Żyto 24.40 — 24.65.
Pszenica 38.75 — 39.20.
Jęczmień na kaszę 24.50 — 25.00.
Jęczmień brow. 27.00 — 29.00.

Poznań:

Żyto 24.50 — 25.00.
Pszenica 37.25 — 39.25.
Mąka żytnia 37.50.

TARDIEU MA SILNĄ WIĘKSZOŚĆ

PARYŻ. Rząd przyjął porządek dzienny, zaproponowany przez deputowanego Thomsona z lewicy radykalnej, który wyraża zaufanie dla rządu i jego polityki, opartej na poszanowaniu podstawowych praw republikańskich, pokoju wewnętrznego, bezpieczeństwa i zbliżenia między narodami.

Natomiast rząd, stawiając przytem kwestję zaufania, zajął negatywne stanowisko wobec proponowanego do rezolucji Thomsona dodatku, głoszącego, że Izba zdecydowana jest bronić energicznie ducha świeckiego. Dodatek ten odrzucony został 327 głosami przeciwko 256, całość zaś porządku dziennego, zaproponowanego przez deputowanego Thomsona, uchwalono 332 głosami przeciwko 253.

Przeciwko rządowi głosowało: 11 komunistów, 100 socjalistów, 109 radykałów, 12 republikanów socjalnych i 21 deputowanych innych stronnictw.

Od głosowania powstrzymało się 14 deputowanych, w tej liczbie 2 radykałów i Franklin - Bouillon.

Wszyscy pozostali deputowani głosowali za rządem (PAT.).

(Dnia 5-go b. m. w „Polsce", w artykule p. St. Strońskiego o nowym rządzie Francji zaznaczono, że p. Tardieu może liczyć na 320—350 gl. w Izbie, a przeciw sobie na 244 — do 260 gl. Wynik głosowania w Izbie dn. 8-go b. m. potwierdził te przewidywania. Rząd p. Tardieu otrzymał bowiem 332 gl., przeciw 253 gl. Nadto zaznaczono również w tym artykule, w „Polsce", że nowy rząd Francji ma w swym składzie ministrów katolickich i stanowczo jest przeciwny walce z Kościołem. Historja odrzucenia dodatku do rezolucji o obronie ducha świeckiego", potwierdza, iż rząd p. Tardieu istotnie przeciwny jest wszczynaniu walki z religją. — Red.).

Armja czerwona ROZPOCZYNA OFENZYWĘ

MOSKWA. W dniu dzisiejszym rozpoczął się ma ofenzywa armji Dalekiego Wschodu na granicy man dżurskiej. Ofenzywa ta rozpocznie się na mocy uchwały, powziętej w Moskwie, podczas ostatnich uroczystości bolszewickich (A.W.).

„Palestyna dla Arabów"

Wielkie manifestacje arabskie.

Londyn, 9 listopada. — Według doniesień z Jaffy Arabowie wykorzystali podróż angielskiej komisji śledczej do Jaffy i Tel-Avivu w kierunku zorganizowania demonstracyj protestacyjnych przeciw deklaracji Balfoura. Na przestrzeni 65 kilm. drogi z Jerozolimy do Jaffy Arabowie demonstrowali wznosząc okrzyki „Palestyna dla Arabów".

Wzdłuż drogi ustawione były wielkie grupy Arabów z transparentami „Precz z deklaracją Balfoura", „Żądamy sprawiedliwości", „Palestyna musi być arabska". Demonstracje miały naogół przebieg spokojny.

Równocześnie z nad granicy Syrji donoszą, iż aresztowano tam szereg żydów, przemycających większe ilości broni. (AW).

Co mówi Nitti

O ŻYCIU GOSPODARCZEM WŁOCH

Były premjer włoski, Nitti, umieścił w „Bergwerkszeitung" artykuł na temat położenia gospodarczego Włoch.

Nitti jest pesymistą. Włochy są, jego zdaniem, zadłużone do ostatnich granic, a dochody ich maleją. Np. liczba turystów, którzy pozostawiają we Włoszech miljonowe sumy, spadła o 45 proc. Coraz więcej podróżników obiera Hiszpanję lub Francję, gdzie nie jest się narażonym na dokuczliwy nadzór milicji faszystowskiej. Dziennie protestuje się we Włoszech 2 tysiące weksli, a co miesiąc ogłasza się mnóstwo bankructw.

Sąd Nitti'ego, znanego wroga faszyzmu, nie może oczywiście uchodzić za objektywny.



Żale do Estonji

Za przyjaźń z Polską

Kowno, 9 listopada. — „Lietuwos Aidas" zamieszcza artykuł, w którym odpowiada na oświadczenie estońskiego ministra Spraw Zagranicznych, zarzucającego Litwie, iż stawia przeszkody na drodze umowy handlowej litewsko - estońskiej.

Pismo to oświadcza, że Estonja w swej polityce zagranicznej zbliżona jest do Warszawy, z którą łączą ją specjalnie przyjacielskie stosunki, o wiele mniej zaś uwagi zwraca na Kowno. (PAT).

Wolnomyślicielskie miasto

10% LUDNOŚCI WIEDNIA. — TO BEZWYZNANIOWCY

W Austrji na czele ruchu wolnomyślicielskiego stali początkowo ludzie ze sfer „burżuazyjnych". Stopniowo jednak rósł wpływ socjalistów.

Już w r 1891 przewodniczącym związku wolnomyślicieli został poseł socjalistyczny Wutschel. Podczas wojny stosunki między tozami rozluźniły się.

Po wojnie złączyły się w silnym „Freidenkerbund Oesterreichs". Istnieją jednak wciąż nieporozumienia między grupami lokalnemi a centralą.

Zorganizowanych wolnomyślicieli jest w Austrji 43.000. Ich miesięcznik wychodzi w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy.

Za główne zadanie uważają wolnomyśliciele propagandę za występowaniem z Kościoła Katolickiego. W latach 1905 — 1913 przeciętnie występowało z Kościoła 1370 katolików.

Po wojnie ruch ten wzmógł się. W latach 1918 — 1928 przeciętna cyfra zrywających z religją wynosiła 15.320, w tem ogromna większość występujących z Kościoła katolickiego. W Wiedniu wolnomyśliciele stanowią obecnie prawie 10 procent ogółu ludności.

Wolnomyśliciele szerzą swe hasła również w szkołach. W Wiedniu liczba dzieci bezwyznaniowych wynosi 5 procent. Urządza się dla nich specjalne kursa świeckiej moralności.

Z każdym rokiem wzrasta też liczba dzieci niechrzczonych. Jest ich w Wiedniu przeszło 7 tysięcy.

W r. 1928 urządzili wolnomyśliciele ogółem 2.633 wykładów i przedstawień, z czego na Wiedeń przypada 1698.

Na uwagę zasługuje dziwny fakt, że nie wszyscy zorganizowani wolnomyśliciele są bezwyznaniowcami. Tacy, którzy należą do związku wolnomyślicieli, ale z Kościoła jeszcze nie wystąpili, tworzą około 30 proc.

Pod adresem nacjonalistów

WYJAŚNIENIA „GERMANJI"

Berlin, 9 listopada. — Układ likwidacyjny polsko - niemiecki został zaatakowany przez nacjonalistów niemieckich, między innemi dlatego, że Polska zastrzegła sobie prawo likwidacji dóbr w tych wypadkach, gdy dobra są źle zagospodarowane lub ich właściciele popełnili jakieś przestępstwo.

Centrowa „Germania", która występuje w obronie układu, przypomina nacjonalistom, że klauzula o możliwości wywłaszczenia osady źle zagospodarowanej znajdowała się i w dawnych niemieckich ustawach kolonizacyjnych.

Zresztą wobec wysokiego poziomu gospodarstw niemieckich tej ewentualności obawiać się nie należy. Co do wywłaszczania osób karanych, to w rachubę wchodzą tylko wyroki sądów, a nie władz administracyjnych.

Na zarzut, że polskie rozporządzenie o strefie granicznej niweczy korzyści układu likwidacyjnego, odpowiada „Germania", że rozporządzenie to odnosi się do wszystkich obywateli i nie można było stwarzać przywilejów dla Niemców.

Przytem rząd polski już przed rokiem zobowiązał się, że rozporządzenie o strefie granicznej nie będzie stosowane wyłącznie przeciw Niemcom i w ciągu tego roku nie zdarzył się żaden wypadek, któryby usprawiedliwiał takie obawy.

„Germania" stwierdza dalej, że nie chodzi o drobnostkę, lecz o 55 tys. hektarów ziemi ? Co więcej, rząd polski zdecydował się cofnąć likwidację osad, których właściciele w dniu 1 września jeszcze niemi zarządzali.

Kościoły polskie na Wołyniu

POZAMIENIANE NA CERKWIE

Oto wiązanka faktów, dotyczących stosunków na naszym Wołyniu, które warto podać do wiadomości publicznej.

W Łucku mieści się urząd wojewódzki w gmachu klasztoru po - Bernardyńskiego. Gmach ów został przez rząd zaborczy odebrany po roku 1831 OO. Bernardynom i i oddany w używanie duchowieństwu prawosławnemu wraz ze znajdującym się w centrum, utworzonem przez otaczający go gmach klasztorny ogromnem półkolem, wybudowanym w czystym stylu renesansowym kościołem, w którym urządzono sobór prawosławny. Do dnia dzisiejszego w soborze tym, w naszej dawnej, przepięknej katolickiej świątyni, odprawia się prawosławne nabożeństwo.

W tymże Łucku istniał prócz innych licznych zakonów i zakon OO. Trynitarzy, skasowany przez carat. Posiadali oni duży gmach klasztorny. W gmachu owym urządzono Sąd Okręgowy, który i dziś jako instytucja polska, w nim się mieści. Przed gmachem klasztornym znajdował się piękny, wielki kościół. Władze zaborcze rozebrały go do fundamentów, a na miejscu, gdzie był wielki ołtarz, zbudowały kapliczkę prawosławną, która, jako taka, przed polskim sądem istnieje w centrum miasta, nadając mu cechę rosyjską, jest bowiem budowana w moskiewskim stylu.

W Ostrogu, przy wjeździe od strony Dubna, stał klasztor OO. Kapucynów z kościołem; uległ on temu samemu losowi, co i inne kościoły na Wołyniu, gdyż został skasowany. Oddano go w używalność bractwu Cyryla i Metodego, założonemu przez jednego z głównych wrogów polskości i katolicyzmu, frejlinę dworu carskiego, Błudową. Owa antypolska i antykatolicka instytucja rozwinęła swą działalność, polegającą głównie na gnębieniu nas. Jej staraniom zawdzięcza nasze społeczeństwo wywiezienie na Sybir niejednego z naszych przodków i konfiskatę niejednego polskiego majątku.

Po wskrzeszeniu Polski i przyłączeniu do niej części naszego Wołynia, istniała jeszcze przez lat kilka owa instytucja w Ostrogu, mając w dawnych murach klasztornych i dobudowanym do nich obszernym gmachu gimnazjum żeńskie wraz z internatem, prowadząc jak dawniej antypolską propagandę.

Po jakimś czasie mury klasztorne wraz z dobudowanym gmachem jej odebrano i urządzono w nich seminarjum nauczycielskie, lecz nasz kościół po dawnemu do dziś pozostał cerkwią, choć cerkwi w Ostrogu jest kilka, a my mamy tu zaledwie jeden kościół katolicki.

W tymże samym Ostrogu istniało przed kasatą zakonu OO. Jezuitów ogromne ich Collegium wraz z przepięknym, dużym kościołem. Mury jego, które kiedy były już w ruinie pamiętam z moich lat dziecięcych, znikły z powierzchni ziemi, rozebrane na cegłę. Obszerne terytorja, należące do Jezuitów i zajmujące kilkanaście hektarów w centrum Ostroga, wydzierżawione zostały Żydom, którzy ratę dzierżawną płacą dotąd prawosławnemu duchowieństwu, zarządzającemu tamtejszym prawosławnym soborem.

W Krzemieńcu, naprzeciwko dawnego gmachu licealnego, istniał przepiękny, stylowy klasztor Franciszkański z kościołem. Znajdują się one dotąd w rękach prawosławnego duchowieństwa i w naszym dawnym kościele odprawia się dotąd nie nasze, lecz ich nabożeństwo.

W podobnych warunkach znajduje się również i klasztor Franciszkański wraz z kościołem w Międzyrzycu Ostrogskim, położonym o kilka kilom. od Ostroga, w dawnem, stylowem zamczysku.

W Wyszgródku, pow. Krzemienieckiego, nie oddano nam dotąd kościoła parafjalnego, skonfiskowanego około r. 1870 i przerobionego na cerkiew, a tamtejsi katolicy mają najbliższy kościół w Łanowcach, położonych od Wyszgródka o przeszło 20 kilometrów.

Sądzę, iż to co przytoczyłem, wystarczy najzupełniej. Przypuszczam, iż faktów analogicznych z temi, które przytoczyłem, jest jeszcze bardzo wiele, Wołyń bowiem, wych dokładnie, Wołyń bowiem, to kraj rozległy.

Z tego co napisałem, uwypukla się, iż Wołyń nasz, to kraj o dawnej kulturze polskiej, której pomnikami są powstałe w czasach przedrozbiorowych wspaniałe nasze świątynie i klasztory, wystawione nieraz trudami i sumptami kilku pokoleń.

Rządy zaborcze starały się dowieść, iż Wołyń to kraj rosyjski i prawosławny, co było wierutnym fałszem, ludność bowiem miejscowa ruska była w ogromnej przewadze unicką, a więc katolicką. Po roku dopiero 1830 gwałtem ją na prawosławie przeprowadzono.

Polska, jako państwo liberalne musi więc być tolerancyjną i z tego powodu musimy naszym dawnym wrogom i ciemiężcom nie odpłacać pięknem za nadobne, a dać im bez przeszkód wyznawać ich wiarę, lecz nie idzie zatem, byśmy im nie odbierali tego, co nam zagrabili, byłoby to bowiem sankcjonowanie jawne grabieży i rozboju. Wobec tego nasze dawne świątynie i klasztory i wszystko to, co do nich należało, winno być przez nas od prawosławnych odebrane.

Kazimierz Dunin-Karwicki.

Fala rozwodów

ANGLJA BIJE REKORD

W ostatnich latach zaobserwować daje się w całej Anglji, a przedewszystkiem w Londynie, **silna ucieczka kobiet z zacisza ogniska domowego,** połączona jednocześnie z potężnym wzrostem rozwodów małżeńskich.

Jeszcze do niedawna należał rozwód do najsroższych przewinień wobec moralności angielskiej. Kobieta i mężczyzna, którzy odważyli się wdrożyć kroki rozwodowe byli bojkotowani przez sfery towarzyskie i mieli zamknięty dostęp do wszelkich klubów i salonów.

Dziś jednak obraz zmienił się najzupełniej! Rozwody małżeńskie stały się najbardziej powszechnem zjawiskiem, a cyfra ich wzrasta z miesiąca na miesiąc tak silnie, że władze sądowe musiały w ostatnim roku znacznie powiększyć liczbę trybunałów sądziowskich, zajmujących się wyłącznie kwestjami rozwodowemi.

Do tego zatrważającego objawu upadku moralności małżeńskiej przyczyniła się — zdaniem purytanów — **głównie ustawa, zabraniająca dziennikom angielskim podawania szczegółów z rozpraw rozwodowych przed sądem.** Małżonkowie nie obawiają się dziś ujawnienia ich skandalów i dlatego też przy lada okazji występują z oskarżeniami, domagającemi się rozwodu. Ten stan rzeczy może oczywiście doprowadzić do tego, iż Anglja pobije zczasem rekord rozwodowy Stanów Zjednoczonych.

CIEKAWE REWELACJE

polskiej prasy protestanckiej.

Od dłuższego już czasu pomiędzy organami zborów luterskich w Poznaniu i w Warszawie toczy się ciekawa polemika, przybierająca niejednokrotnie ostre formy walki. Jedni i drudzy występują przeciwko sobie z zarzutami pod wymownemi tytułami artykułów: „Brak ducha". Ostatnio w *„Zwiastunie Ewangelickim"* próbował pogodzić powaśnionych pastorów luterskich pastor Michaelis ze zboru warszawskiego.

Próby arbitrażu pastora Michaelisa bardzo się nie podobały pastorowi Gloehowi, redaktorowi *„Głosu Ewangelickiego"*, występującemu przeciwko zborowi luterskiemu w Poznaniu i w Łodzi. W artykule p. t.: „Bez niepowołanych arbitrów" pastor Gloeh rozprawia się energicznie z kolegą swym z pod jednego dachu, pastorem Michaelisem, przypominając mu bardzo niemiłe rzeczy z czasów okupacji niemieckiej:

— *„Pomijamy zamieszczone w tymże artykule wątpliwej wartości przechwałki własnej osoby autora pomienionego artykułu na temat „consensus vilniensis", gdyż taka „Selbstherrlichkeit" jest kwestją gustu, smaku, lub taktu. Ale zapytujemy, czy autor artykułu p. t.: „Bez sekundantów" — zasady i metody, jakie zachwala, ma je tylko na eksport? Czy w danym wypadku nie zachodzi potrzeba zastosowania przysłowia: medice cura te ipsum? Dlaczego to ten „sposób braterski i koleżeński" radzi on nam stosować do pism niemieckich, wychodzących w Poznaniu lub Łodzi, a sam nie stosuje go do siebie w stosunku do pisma polskiego, wychodzącego tuż pod bokiem, pod jednym dachem? Dlaczego to załatwia się publicznie z nami przez sążnisty artykuł pompatyczny, w którym przy okazji temu i owemu dostała się niemała łatka, zamiast to czynić „intra muros" — no choćby przy pierwszem lepszem, a tak częstem spotkaniu się osobistem lub telefonicznie. Czy to ładnie dawać nauki innym, a samemu nie postępować według nich?...".*

A dalej:

— *„Gdy inni „Polacy innego ducha i innego autoramentu" siadywali sobie spokojnie i bez troski „z kapitanami z załogi toruńskiej", baronami rotmistrzami i stallmeistrami Jego cesarskiej mości Wilhelma II i przepędzali wieczory w poufnych gawędach przy kominku i szklance wina" — inni nasi koledzy - pastorzy siadywali w owym czasie w więzieniu Spandau i czekali ze zgrozą na wykonanie wyroku...".*

Zarzuty powyższe, postawione pastorowi Michaelisowi i jego kolegom, tak często dziś przypominającym polskiemu duchowieństwu katolickiemu „państwową rację stanu", dają prawdziwy obraz rzeczywistego ustosunkowania się zboru luterskiego do Polski za czasów niewoli. Dziś pastorzy wiele prawią o patrjotyzmie, lecz za dni prześladowania polskości tylko jeden Kościół katolicki mężnie ją zasłaniał przed ciosami Rosjan czy Prusaków. Za to duchowieństwo katolickie szło na wygnanie lub do więzień, a Kościołowi zabierano świątynie, które do dziś dnia znajdują się w posiadaniu władz cerkiewnych. (PAT).

RZADKI OBJAW WIELKODUSZNOŚCI

PROŚBA O NIEKARANIE NIEOSTROŻNEGO SZOFERA

W Londynie przejechał ciężarowy samochód zakonnicę, siostrę Helenę Liebe.

Lekarze stwierdzili „śmierć wskutek nieszczęśliwego wypadku". W związku z tem przełożona klasztoru wysłała następujący list do prezydenta policji:

— *„Jednemu tylko Wszechmocnemu jest wszystko wiadome. Zwracam się więc w swojem i wszystkich sióstr imieniu do pana, o niekaranie biednego szofera, mniejsza z tem, czy ponosi on winę wypadku czy nie. Winną być mogła również i siostra Helena, która, przechodząc ulicą, nie słyszała sygnału, gdyż posiadała stale słuch przytępiony. Gdyby nawet biedny szofer był winien, to przebaczamy mu z całego serca.*

Jestem przekonana, że nasza zmarła siostra modli się teraz w niebie o to, aby pan uwzględnił naszą prośbę. Nie moglibyśmy znieść, aby biedny człowiek był karany z naszego powodu, gdyż w takim razie, nieszczęście, które spotkało naszą siostrę, byłoby o wiele cięższe dla nas. Wiemy, że ona znalazła swój wieczny odpoczynek. Prosimy więc Wszechmocnego, aby biedny człowiek był wolny od obaw, jest on bowiem ojcem rodziny, a wiemy co to znaczy".

Londyński *„Daily Express"*, publikując list powyższy, dodaje:

— Rzadko się zdarza, aby wielkoduszność mogła znaleźć piękniejszy wyraz jak w powyższym wypadku.

Ludzie i ich czyny

WINIEN KIEPURA. — MYSZ W OPAŁACH. — JEST DUCH OBYWATELSKI.

WSZYSTKO Z POWODU KIEPURY

Państwo X. poszli, oczywiście, na gościnny występ Kiepury.

Pan Jan niemało miał kłopotu ze zdobyciem biletu. Czego jednak nie robi się dla sztuki no i... własnego spokoju. Trudno bowiem zataić, że główną sprężyną całej eskapady była p. Helena.

— Czy koniecznie musimy iść do opery? — perswadował p. Jan. Możesz przecież posłuchać koncertu Kiepury przez radjo? Program będzie bardziej urozmaicony. W domu przytem bezpieczniej.

— Ty nigdy nie chciałeś zrozumieć mej duszy — odpowiada obrażona pani Helena. Muszę usłyszeć go.

Łatwo domyślicie się, że państwo X. poszli ostatecznie na „Rigoletto".

Pani Helena była w siódmem niebie. Ręce omdlewały jej od oklasków.

W taksówce podała rękę mężowi: — Bardzo ci dziękuję, mój kochany.

— Helenko! a gdzie brylant z pierścionka? —zapytał p. Jan przerażony.

— Brylant! Widocznie wyleciał od oklasków.

Brylant się nie znalazł. Niestety.

— To przez ciebie. Siedziałeś jak mumja. Musiałam więc bić brawo za nas oboje.

— Ależ moja droga! Przesadzasz.

— Jesteś niedołęga. A ubezpieczyłeś chociaż moją biżuterję?

— Nie! Skąd mogłem przypuszczać?

— I ten człowiek jest moim mężem!

* * *

MYSZ W OPAŁACH

Obrączka? Każdy wie. Okrągły ten przedmiot odgrywa dość wybitną rolę w życiu ludzkiem.

Zdarza się, że trzeba ją, choć z żalem, zanieść do lombardu, by za uzyskane grosze przetrwać najkrytyczniejsze chwile.

Bywa też, niestety, że pada ona pastwą roztargnienia. Niewiadomo jak.

— Zawieruszyła się! — mówi p. Lala. Położyłam ją na konsolce.

Pani Lala nie jest bardzo pewna, czy położyła na konsolce i czy wogóle położyła. Może zsunęła jej się z palca. W każdym bądź razie miała zamiar położyć. Zawsze tam kładła.

Poszukiwania były próżne.

Po paru dniach złapała się do pułapki mysz. Na szyi jej błyszczała dukatowa obrączka. W domu sensacja. Radość i wesele. Złożono naradę co zrobić z biedną myszką?

— Ukarać złodziejkę! — woła pani Lala. Utopić!

— Gdyby nie mysz, obrączka nie znalazłaby się do dziś dnia — perswaduje mały Janek, który chciałby skorzyć z okazji i zaadoptować mysz do swego wiwarjum.

— Jeszcze czego, może jej wyznaczyć dożywocie — woła pani Lala — za kradzież!

A wy co zrobilibyście z biedną myszką dzisiaj, w dniu „dobroci dla zwierząt"?

* * *

JEST DUCH OBYWATELSKI

Mój przyjaciel potrząsnął triumfalnie gazetą.

— Zawsze mówiłem, że w naszem społeczeństwie niebrak ofiarności i ducha obywatelskiego. Masz, czytaj, ty pesymisto.

— Nie twierdziłem nigdy, że nasze społeczeństwo wyzute jest zupełnie z tych zalet, tylko, że osłabło w ich przejawianiu.

— Nie targuj się o słowa! Czytaj lepiej!

— Biorę i czytam: „We wsi Stryszawa, pow. makowskiego na Podgórzu, dokonano w tych dniach poświęcenia „Szkoły gospodarstwa górskiego". Szkoła powstała z fundacji ks. kan. Czernecкiego, który ofiarował wielki, nowy dom oraz 5 morgów gruntu, dalej siostry jego, Anny, ofiarowującej dwie morgi oraz małżonków Siwców, którzy przekazali na rzecz szkoły cały prawie majątek, liczący 20 morgów".

— Biję czołem — rzekłem po przeczytaniu. A wiesz co mnie najbardziej zastanowiło i wzruszyło, to ofiara tych małżonków Siwców, prostych wieśniaków.

— No widzisz!

— Jest w ludzie naszym zdrowy, obywatelski duch.

— I wpływ jego będzie coraz większy.

Coraz więcej obłąkanych

CO 22 CZŁOWIEK CHORY

Według oświadczenia, jakie przed Akademją Medyczną w Nowym Jorku złożył Clifford Beers, założyciel Narodowego Amerykańskiego Komitetu Higjeny Umysłowej, w Stanach Zjedn. z roku na rok wzrasta w zastraszający sposób liczba chorych umysłowo.

Ostatnio American Medical Association ogłasza w swem sprawozdaniu, że w amerykańskich domach dla obłąkanych i umysłowo chorych znajduje się obecnie 369.000 pacjentów, gdy jednocześnie w szpitalach ogólnych w St. Zjedn. leczy się 239.000 chorych

W stanie New - Jork co 22 człowiek zostaje w pewnym okresie swego życia zamknięty w domu zdrowia.

Według Beersa ten niebezpieczny stan społeczeństwa amerykańskiego może być uratowany przez systematyczne stosowanie środków kuracyjnych i prewencyjnych, jakie podaje higjena umysłowa.

Czyżby Ameryka traciła już głowę ze zbytniego wysiłku kalkulacyjnego?

(„New York Herald").

Ucieczka przed kulturą

OSADA WYPOCZYNKOWA DLA ZMĘCZONYCH MILJARDERÓW

Miljarderzy amerykańscy, zmęczeni bujnem życiem i operacjami finansowemi, wynaleźli taki ustronny zakątek świata, gdzie, wyzbywszy się wszelkich kulturalnych zdobyczy, z rozkoszą zanurzają się w atmosferze zapomnienia i sielankowego nastroju.

Miasteczko to nazywa się bardzo charakterystycznie: Carmel.

Są tam ulice, ale nie budowane według szablonu, zawsze ocienione drzewami, idące nieraz zygzakiem, by oszczędzić piękniejsze okazy pinij.

Bruku ani trotuarów niema nigdzie. Wszystko wysypane piaskiem. Jeżeli automobiliści nie są z tego zadowoleni, tem lepiej dla mieszkańców Carmelu. Niewielki tylko skrawek trotuaru widnieje w dzielnicy handlowej.

Poczty nie roznoszą do domów: każdy bowiem może trzy razy dziennie sam podejść do okienka w urzędzie i w ogonku poczekać na swą korespondencję, rozmawiając przytem z grupką znajomych. Na skrzyżowaniach niema tabliczek z nazwami ulic — każdy przecież zna dobrze swoje miasto.

Wieczorem i w nocy ulice nie są oświetlone — można mieć własną latarnię. Numerów na domach także niema — niepotrzebne. Przy bramach i drzwiach nie zobaczy się nigdy guzika od dzwonka. Każdy właściciel konstruuje kołatkę według własnego pomysłu (u niektórych drzwi wisiały swego czasu pantofle), na to wisi na oddrzwiach notesik z ołówkiem, aby wpisać swą wizytę i szczotka od kurzu.

Ta oryginalna Tebaida miljarderów amerykańskich leży nad Oceanem Spokojnym w basenie Montney.

(„Journal de Geneve").

ZAMIAST NOWELKI

Czarny żuczek

Stała się katastrofa — zresztą wcale nierzadka i niezbyt niebezpieczna.

Trzyletnie maleństwo moje, jeszcze słabe i nieumocnione w nóżkach, potknęło się o jakiś kamyczek na werandzie i zbyt gwałtownie przytuliło się do ziemi.

Już, • już zaczęły mu drzeć usteczka i za chwilę popłynęłyby gorące łezki z akompanjamentem płaczliwej skargi dziecięcej, gdy tuż pod stopami biednej ofiary losu przebiegł szybko mały, czarny żuczek i skrył się w otworze pod podłogą.

— Patrz, patrz — jaki piękny żuczek — widzisz skrył się tam głęboko. — Co on tam teraz robi?

Maleństwo już znało żuczka z wyglądu, to też zapomniawszy o przygodzie, zajrzało noskiem do szpary i podniósłszy główkę, zapytało ciekawie, a mądrze:

— Mamusiu! a dlaczego ten żuczek nie ma światła w swojem mieszkaniu?

Na to tak proste pytanie dziecka przyszły mi na myśl wszystkie te żuki o twarzy ludzkiej, jak noc ciemnej, nie oglądające nigdy światła w swych norach ziemnych.

Opowiedziałam więc małemu jego językiem historję niejakiego Ramona, zwanego „człowiekiem leśnym".

Miał on swoją zagrodę w naszej wsi. Nie był zamożnym, ale nie dokuczała mu bieda. Nie żenił się, żył samotnie i lubił po skończonej pracy stać bez ruchu na jednem miejscu z papierosem w ustach i rękami w tył założonemi i myśleć. — O czem? — Nigdy o tem nikomu nie mówił.

Nikt mu nie mógł zarzucić zbytniego przejmowania się pracą, ale nie był leniuchem, tylko może był mniej od innych „zacięty" do roboty.

Przy ubogiej chatce. zrośnięta z nią stała mała stodółka i obora, w której spokojnie przeżuwały trawę dwie krówki krajowej rasy.

Jednego dnia któryś z mądrych sąsiadów przetłumaczył Ramonowi, że gdyby był nie opłacał regularnie każdego roku od lat szesnastu rat ubezpieczeniowych, jużby dzisiaj miał o dwie krowy więcej w swem gospodarstwie.

Ramon wymówił kontrakt. W cztery miesiące potem cała jego chudoba zgorzała doszczętnie.

Chwyciła go rozpacz. Długo błądził po lesie, jak dziki zwierz. Znaleziono go gdzieś leżącego bez przytomności i zawieziono do szpitala, gdzie wyzdrowiał.

Potem najął się za parobka u jednego staruszka, który mu prawie nic nie płacił, ale dawał strawę i dach nad głową.

Lecz staruszek umarł, a spadkobiercy wygnali Ramona z chałupy.

Biedny z resztek, pozbieranych na swych zgliszczach, zbudował sobie w niedostępnej głębi leśnej budę, bez okien, bez przewiewu i bez komina i zaszył się w niej, uciekając od ludzi i ich niemiłosiernego wzroku.

Stał się dziwakiem zupełnym. Niegolony nigdy i niemyty, z włosem nastroszonym i błędnemi oczami, w łachmanach i z wielkim, sękatym kijem w rękach był postrachem pastuchów i dzieci.

Nazwano go wtedy „człowiekiem leśnym", a matki, grożąc nieposłusznym dzieciom, mówiły tylko: „Nie płacz, bo cię dam człowiekowi leśnemu".

Urwisy wiejskie urządzały na niego czasami wyprawy krzyżowe, bo im nie pozwalał podbierać gniazd ptasich i niszczyć nor leśnych zwierząt.

On wiedział o tem, że ludzie go się boją, a nawet nienawidzą. Odpłacał im tem samem uczuciem, na kamienie, które padały, odpowiadał kamieniami, na wyzwiska — jeszcze większą pogardą.

Biedny czarny żuk nie miał najmniejszego promyka światła, ani w swej norze, ani w duszy własnej.

Pewnego dnia te same wyrzutki wiejskie schwyciły owczarskiego psa, który okulał, a więc nie był już potrzebny ludziom i mocno go poturbowawszy, zawiesiły mu dokoła szyi sznur i u ogona stare, zardzewiałe blachy, które czyniły dziki hałas przy najmniejszem poruszeniu.

Biedne zwierzę, oszalałe z bólu i przestrachu, popędziło, jak Ramon, do lasu, uciekając przed okrutnymi ludźmi. Brzęki i hałas, które niosło na sobie, ścigały go wszędzie. Po wielu godzinach, z okrwawionemi bokami i dysząc ciężko pies legł na brzegu strumienia i tam znalazł go Ramon, który usłyszał jego przedśmiertne charczenie.

— Biedne stworzenie! — wyrwało mu się z duszy słowo współczucia.

Twardy dla ludzi, dla nierozumnego, skrzywdzonego stworzenia otworzył serce naoścież. Głos natury przemógł nad nienawiścią do wszystkiego. co żyło i było na swą miarę szczęśliwem

Ramon pochylił się nad psiną, którą wstrząsnął najprzód nowy dreszcz obawy przed ręką ludzką, ale trwał tylko jedną chwilę.

Natura wyczuła naturę, dwaj wygnańcy porozumieli się bez słów.

— Ah, ludzie, cywilizowani ludzie, szlachetni ludzie,—zamamrotał z goryczą, patrząc na poranione boki nowego towarzysza niedoli.

Delikatnie, by nie wywołać brzęku : nie zadrasnąć skóry zwierzęcia, począł odejmować przywiązane do niego blachy. Nie było to łatwą rzeczą. Samą ręką nie mógł tego zrobić, musiał sobie pomóc obcążkami.

— Poczekaj na mnie — zwrócił się do psa, jakby wiedział, że go zrozumie — muszę przynieść narzędzie. Zaraz do ciebie powrócę.

Pies czekał. Zrozumiał, że ten człowiek na pół dziki nie zrobi mu nic złego, usiłował nawet okazać mu to, z wysiłkiem liżąc mu rękę gdy powrócił do strumyka.

— Dobrze, dobrze — zamruczał Ramon — zaraz cię uwolnię z tych kajdan, biedne szczenię.

W kilka dni potem pies już biegał obok Ramona, towarzysząc mu w jego wycieczkach leśnych i polowaniach. Spojrzenie pełne ufności biło już z jego wylękłych dotychczas oczu. Jednego tylko nie mógł ścierpieć: — widoku obcego człowieka w lesie. Wpadał wtedy w prawdziwą wściekłość.

Co tutaj ma do roboty ten intruz? Przecie te lasy należą do jego pół - dzikiego pana? Dla kogóż szemrzą te strumyki i ptaki śpiewają na drzewach, jeśli nie dla niego? On jest tutaj prawdziwym królem stworzenia.

Odwiedziłam raz Ramona w tym właśnie okresie jego pustelniczego żywota. Pod zwykłą jego dziką powłoką biło już inne serce. Złagodniał. Nie było już w nim dawnej nienawiści do ludzi. Wpadł w jakiś stan skamienienia. Do ludzi czuł tylko pogardę i litość. Nic go nie obchodzili. Litował się nad ich cywilizowaną nędzą, nad ich małostkami i gonieniem złud życiowych.

Opowiadał o nich z pewną domieszką ironji, jako o istotach, które już dawno przerósł swoją prostą duszą.

— Nie skarżę się wcale — mówił mi cicho i zwolna. — Las mi wystarcza. — Poczciwy las, żywi mnie i przytula. Zresztą już nie jestem sam jeden. — Tu spojrzał na swego towarzysza. — Biedne djablę nie chce tylko nigdy iść ze mną, gdy czasami wybieram się do ludzi. Zamykam go wtedy w mej norze. — Jak on się cieszy, gdy wracam pod wieczór!

Czarny żuczek miał wreszcie mały promyk słońca w swej norze.

Isabella Sandy.

przerob. Teodor Prus.

(„Le Journal").

Zguba miljonera

ZA 20.000 DOLARÓW — 10 DOLARÓW

Jeżeli biedny człowiek zostawi w przedziale kolejowym cały swój majątek, wynoszący np. 100 zł. — może być pewien, że go nie odbierze nigdy. Ale jeżeli miljonerowi zdarzy się przykra przygoda, że zapomni zabrać z wagonu paczkę np. 20.000 dolarów, co dla niego jest bagatelką, napewno w ciągu 24 godzin będzie ją miał z powrotem w ręku, a szczęśliwy znalazca dostanie w nagrodę — dwie damskie chusteczki do nosa.

Zdarzyło się tak niedawno w Nowym Jorku z lordem Derby, który nietylko jest znany z tego, że uszczęśliwił świat derbami, ale również, że należy do najbogatszych ludzi w świecie.

Tego dnia na wyścigach nowojorskich koń jego wziął pierwszą nagrodę. Lordowi wypłacono odrazu gotówką 20.000 dolarów nagrody 200 sztukami banknotów 100-dolarowych.

Ponieważ portfel jego nie mógł pomieścić tej sumy, zrobiono mu osobną paczkę, zawinięto w papier z wydrukowaną firmą konfekcyjną i owinięto ją sznurkiem.

Lord wziął pakiet pod pachę i wsiadł do pociągu. Dzień był gorący. Lord położył pakiet na ławce i zdjął płaszcz.

Przy wysiadaniu zapomniał o dolarach, a przyszły mu one na myśl dopiero wtedy, gdy pociąg był już daleko.

Nieprzyjemnie zrobiło się lordowi, nie dlatego, że stracił 20.000 dolarów, ale że publiczność mogłaby się dowiedzieć o jego roztargnieniu.

Wpadł więc na szczęśliwy pomysł. Wszedłszy do biura naczelnika stacji, przedstawił się głośno: „Lord Derby". Wszystko skłoniło się przed nim głęboko, pytając, czem mogą mu służyć. „Bagatelka — odrzekł — zostawiłem w przedziale paczkę z dwoma tuzinami chusteczek do nosa. To nie ma żadnej wartości, ale chciałbym je jednak mieć zwrócone. Czy to możliwe"?

Tego samego dnia lordowi przyniesiono „bezwartościową" paczkę, ponieważ zaś uważał, że dwie chusteczki do nosa (paczka zawierała chusteczki!) byłyby zbyt małem wynagrodzeniem dla sumiennego znalazcy, w swej szczodrobliwości zaofiarował... 10 dolarów.

Londyn zawojowany

PRZEZ FILM DŹWIĘKOWY REFLEKSJA O POLSCE

Londyn został formalnie zawojowany przez film dźwiękowy. Wszystkie kinoteatry przebudowały najzupełniej swe urządzenia i grają przeważnie filmy dźwiękowe. Entuzjazm jest olbrzymi.

I tak, gdy niedawno w jednym z kinoteatrów londyńskich zjawiła się na premjerze swego filmu dźwiękowego milutka Gloria Swanson, — flegmatyczni zazwyczaj londyńczycy rozentuzjazmowali się do tego stopnia miłą barwą głosu Swanson, że aż policjanci chronić musieli divę filmową przed... uduszeniem!

Filmy dźwiękowe są **przeważnie produkcji angielskiej.**

Odkąd parlament angielski uchwalił, iż 12 i pół procent filmów, nadchodzących do kinoteatrów angielskich muszą być pochodzenia krajowego, oraz że wykazywać muszą w 75 procentach zużytkowanie angielskich aktorów i angielskiego personelu teatralnego — od tej pory datuje się **niezwykle silny rozrost angielskiej produkcji filmowej.**

Kapitaliści angielscy, otrzymawszy gwarancję dla filmów, wyprodukowanych w kraju, rzucili bardzo poważne sumy na rozbudowę przemysłu filmowego i stworzyli konsorcja, nieustępujące pod względem finansowym towarzystwom amerykańskim.

W Wembley, obok Londynu, powstały nowe wytwórnie filmowe, które dziś opanowują nietylko kinoteatry angielskie, ale nadto ruszają z coraz większą intensywnością i na rynki zagraniczne. W ostatnich dniach nawiedził wprawdzie wytwórnie filmowe w Wembley bardzo groźny pożar, — powstałe jednak szkody są w szybkiem tempie usuwane, tak, że działalność wytwórni angielskich nie dozna prawdopodobnie żadnej przerwy.

Tu nasuwa się refleksja, iż przykład Anglji winien znaleźć żywy oddźwiek i naśladownictwo w Polsce. **Również i w Polsce,** zamiast wywozić pieniądze do Niemiec i Ameryki — **należy pomyśleć na tej samej drodze o stworzeniu własnych, poważnych wytwórni filmowych,** które miałyby zagwarantowany zbyt w kinoteatrach polskich i w ten sposób przyczyniłyby się do wydatnego zarobkowania polskich aktorów filmowych.

1000-KARATOWY SZAFIR

SPRZEDANY ZA MILJON ZŁOTYCH

Ten niezwykłej wielkości drogocenny kamień został wydobyty w kopalni w Mogok przez grupę biednych Birmańczyków. Na wiadomość o tem przybył natychmiast do Birmy nowojorski jubiler, Ramsay, i kupił cenny kamień za 120 tysięcy dolarów. Stwierdził on na miejscu, że był to największy z dotychczas znalezionych szafirów.

Z powodu niezwykłej wielkości przecięto kamień na 6 części. W drodze powrotnej automobil Ramsay'a był strzeżony przez uzbrojonych żołnierzy w obawie przed napadem bandytów.

W tej samej kopalni znaleziono 06-karatowy rubin, który został kupiony przez pewnego indyjskiego kupca za 6.000 funtów sterlingów.

Olbrzymią wartość rubinu obniżała nieco skaza, idąca po środku, którą da się usunąć jedynie po mozolnem szlifowaniu. Prawdopodobnie z tego jednego kamienia będą zrobione dwa kamienie bliźniacze, tej samej wielkości, formy i ceny. („N. W. Journal").

Casino: Studentka z Quartier Latin

Reż.: Augusto Genina. Włas.: Biura Muza - film.

Film ten ma świetne partje! Pierwsze kilkaset metrów jest arcydziełem filmu, jako gatunku. Jest maj stersztykiem studjum kinowego. — Mógłbym z satysfakcją wykazać, jak ten Genina pojął i zrozumiał tajemnicę gradacji planów wielkości. Jak je sekretnie sondował i nigdy, w tych pierwszych paruset metrach— nie przebił planu drugiego zbliżeniem.

Tym, którzy przywykli się uśmiechać po takiem powiedzeniu, powiem dalej: ten rodzaj filmu powinien być przez społeczeństwo zabroniony.

A przez rząd—o ile ten umie przeciwdziałać depopulacji — również! Ten rodzaj filmu jest Sodomą współczesności — jakiej w życiu nie spotykamy.

Niema wiary, niema stutysiącznych tłumów, w pokorze przed krzyżem zginających kolana.

Niema faszyzmu, niema socjalizmu, nic, nic, poza nagiem jej ciałem.

Taki film jest zakałą współczesności. Propagandą wyuzdania, rozpusty i grzechu, skrapianych wątpliwą cnotą krótkoobiegowego sentymentu.

Już nawet przestało się zwracać uwagę na to, co film przynosi, co reprezentuje, co broni, z jakiemi występuje ideami, sentencjami, żądaniami. Ogół w psiej uległości zgodził się z tem, że niecnotę i występek pokryć można piękną twarzą. Kto widział choć jedną recenzję, któraby zajęłaby się osobami odtworzonemi, próbowała na nich skalpelu etycznego, próbowała ich odporności moralnej. Potępia się w czambuł kino i na takie obrazy idzie etykieta: teatr!

Lecz to nie wystarcza. To mało, że film nie jest kinowy, albo, że jest pod względem kinowym zerem. On, przynosząc surogat teatru, przynosi zarazem wizerunek człowieka, przynosi mikro i makro kosmos, które o ile są nędzne, muszą, w pierwszym rzędzie, społecznie zostać zdyskredytowane. Musi być obwołany jako tabu przez cenzurę moralną.

Czy nad wartością etyczną filmu mamy postawić krzyż? Czy zasięg ideowy najpotężniejszej sztuki miljonów mas ma nam być obojętny? Czy damy owej zgniliźnie moralnej dalej szerzyć się — bez sprzeciwu?

Nie. Wszyscy na front filmowy! Wszyscy, którym interes, dobro ludzi leży na sercu! Dość szaleństw erotycznych, dość kochanków, dość ciał nagich! Po miljonkroć dosyć! Niech rozgorze walka idej, walką poglądów na ekranach stolic i miast. Walka o dobro wszystkich ludzi na całym świecie.

H.

Co słychać w Warszawie?

Święto 11 listopada

Okólnik Min. Spraw Wewn.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało okólnik do podległych sobie władz, który głosi, że 11 listopada Państwo Polskie obchodzić będzie jedenastą rocznicę zrzucenia jarzma niewoli i odzyskania Niepodległości. Doniosłość tego pamiętnego dnia winna znaleźć swój wyraz w uroczystościach i podniosłych obchodach, na które złożą się: udekorowanie gmachów rządowych i możliwie prywatnych flagami o barwach narodowych, uroczyste nabożeństwa, obchody wojskowe oraz po gadanki i odczyty okolicznościowe.

W uroczystościach i obchodach powinni wziąć udział funkcjonarjusze państwowi wszystkich działów. Wobec tego we wszystkich władzach i urzędach państwowych funkcjonarjusze państwowi zwolnieni będą 11 listopada od normalnych obowiązków.

Magistrat

W poniedziałek, 11 listopada, w dzień Święta Narodowego, wszystkie biura magistratu będą nieczynne. Zwykłe kolejne poniedziałkowe posiedzenie magistratu wyznaczono na wtorek.

Z uwagi na przypadające w poniedziałek, 11 b. m. Święto Narodowe oraz uroczystości, jakie będą tego dnia urządzone przez władze państwowe i samorządowe, p. komisarz rządu m. stoł. Warszawy wydał zarządzenie, aby wszystkie sklepy były tego dnia zamknięte do godz. 15.

Bilety na nabożeństwo

Bilety na nabożeństwo w Katedrze 11 listopada dla przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń społecznych, kulturalnych, sportowych etc. wydawane są w kancelarji wydziału ogólnego komisarjatu rządu, pokój Nr. 11, Senatorska 16, w godzinach urzędowych, na podstawie pisemnych zgłoszeń.

Wypadki

PRZEPIŁ CAŁY ZAROBEK

Nieuczciwy kierowca.

Hersz-Izaak Rejchgold (Nalewki 47), właściciel taksówki, zawiadomił policję, że kierowca jego Stanisław Mierzejewski (Nowy Świat 8), dwukrotnie przywłaszczył pieniądze za jazdę w ogólnej sumie 200 zł., powracając do domu pijany. Nadto zabrał dwie części samochodowe wartości 165 zł.

* * *

KRADZIEŻ 1.700 ZŁOTYCH

Nocna wizyta w barze.

Przy ul. Marszałkowskiej 90, z piwnicy baru „90" skradziono kasetkę stalową zawierającą 1.700 zł. gotówką oraz różne kwity i rachunki.

SIEROCA DOLA

Podrzucenie 10-letniego dziecka.

Na dworcu Warszawa-Wschodnia, zatrzymano 10-letnią Marję Nowicką (nigdzie nie meldowaną), która oświadczyła, iż pozostawiła ją matka. Dziewczynkę policja przesłała do pogotowia opiekuńczego dla dzieci (Targowa 66).

* * *

STRAJK GUZIKARZY

18 ludzi strajkuje.

Przy ul. Radzymińskiej 7, w fabryce guzików wynikł strajk. Pracę porzuciło 18-tu mężczyzn z oddziału pił, zgłaszając pretensję o podwyżkę płacy. Przebieg strajku spokojny.

* * *

PIJANY ZRANIŁ SIĘ

Wypadek tramwajowy.

Na ul. Wolskiej, przed domem Nr. 100, Jan Janiszewski, lat 43, kotlarz (Daleka 7), będąc pijany, wyskoczył z tramwaju i zranił się w głowę. Rannego opatrzył na miejscu lekarz pogotowia.

Z FILHARMONJI

Występ Z. Zalewskiego w Pajacach. — Stabat Mater K. Szymanowskiego. — I. Herr Japy.

P. Zalewskiego znamy już z lat poprzednich, gdy po powrocie z Włoch wystąpił kilkakrotnie na naszej scenie w Tosce i Borysie Godunowie; zwłaszcza w tej ostatniej operze odniósł w doskonałej kreacji Borysa wielki sukces. Obecnie jest p. Zalewski reżyserem a zarazem cenionym śpiewakiem opery poznańskiej. We wtorek wystąpił u nas jako Tonio w Pajacach. Rola ta w werystycznej operze Leoncavalla mnie odpowiada indywidualności artysty, głosowo też stawia śpiewakowi wielkie wymaganie. Mimo to, dzięki wielkiej kulturze p. Zalewski dał postać Tonia wielce interesującą, a również starał się i pod względem wokalnym partji tej odpowiedzieć. Obsada reszty ról była szczęśliwa, tak, że przedstawienie Pajaców, którem kierował p. Dołżycki należy uważać za bardzo udatne.

„Stabat Mater" K. Szymanowskiego, słyszymy w tym roku już po raz drugi. Pierwsze wykonanie tego pięknego dzieła odbyło się siłami miejscowemi pod dyr. G. Fitelberga, do drugiego zaprosił Zarząd Filharmonji chór Konserwatorjum poznańskiego, którego przygotowaniem się zajął p. Roczkowski i on też poprowadził utwór Szymanowskiego na ostatnim koncercie symfonicznym w Filharmonji. Wykonanie ustępów chóralnych było staranne, a również i partje solowe miały dobrych odtwórców w osobach pań St. Szymanowskiej i Trąmpczyńskiej oraz p. Heisinga; w rezultacie więc pełna uczucia i w zwięzłe kształty ujęta muzyka religijna Szymanowskiego przemówiła silnie do słuchaczy.

Solistką koncertu była p. I. Herr Japy, która odegrała koncert fortepianowy Szumana. J. Gl.

Polskie Linje Lotnicze „LOT"

Rozkład lotów

Ważny od 1 listopada 1929 roku.

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Godzina		KIERUNEK		Godzina	
	** 12.15 15.00	o. Warszawa p. Lwów	p. o.	11.45 9.00	
** 12.45 14.45	9.00 11.00	o. Warszawa p. Katowice	p. o.	15.00 13.00	** 11.00 9.00
	13.00 15.00	o. Warszawa p. Poznań	p. o.	11.00 9.00	
	12.00 13.45 14.00 15.15	o. Warszawa p. Bydgoszcz o. Bydgoszcz p. Gdańsk	p. o. p. o.	12.00 10.15 10.00 8 45	
	** 11.45 13.45 14.15 15.15	o. Katowice p. Brno o. Brno p. Wien	p. o. p. o.	** 12.30 10.30 10.00 9.00	
	* 11.45 14.30	o. Katowice p. Wien	p. o.	* 12.30 9.45	
11.30 12.15	13.15 14.00	o. Katowice p. Kraków	p. o.	11.00 10.15	12.30 11.45

Objaśnienie znaków:

* Samoloty kursują tylko w poniedziałki, środy, piątki.

** Samoloty kursują tylko we wtorki, czwartki, soboty.

o. odlot

p. przylot

Uwagi:

1) Połączenia w jednym dniu:

Katowice — Warszawa — Bydgoszcz— Gdańsk lub z powrotem (wtorki, czwartki i soboty).

Lwów — Warszawa — Bydgoszcz — Gdańsk lub z powrotem codziennie

Poznań — Warszawa — Lwów lub z powrotem codziennie.

Warszawa — Katowice — Kraków lub z powrotem codziennie

Warszawa—Katowice—(Brno) — Wiedeń lub z powrotem codziennie.

2) Linja do Wiednia i z Wiednia:

Trzy razy w tygodniu przez Brno, Katowice

Trzy razy w tygodniu przez Katowice bezpośrednio.

Warszawa, Katowice, Kraków, Wiedeń posiadają w obu kierunkach połączenie codziennie.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 11 b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m

12.05—13.10. Muzyka gramof.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15. Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15. Lekcja jęz. franc.
17.45. Koncert popołudniowy.
19.10. Skrzynka poczt. rolnicza.
19.25—19.40. Muzyka gramof.
20.15. Pogadanka muzyczna.
20.30. Koncert wiecz.
22.00. Feljeton.
23.00—24.00. Muzyka tan. „Oazy".

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym zawiadamiamy naszą stałą klientelę, oraz wszystkich tych, którzy zgłosili się i nie otrzymali nowoczesnego zdjęcia „Film-Foto" z powodu uszkodzenia nam przed kilku dniami aparatu, że aparat został naprawiony.

Z wykonanych dotyczczas pierwszych zdjęć przed uszkodzeniem aparatu, opinja publiczna ustaliła, że zdjęcia „Film-Foto" wyprzedzające wszelkie retusze, jako najbardziej naturalne i wykonane na poczekaniu, w czasie dwudziestu minut, są przewrotem w dziedzinie współczesnej fotografji.

Z poważaniem

Zarząd Zakładu Fotograficznego
„RADIOTYP"
Marszałkowska 131. 59r



RATUJCIE ZDROWIE!

Chory żołądek bywa jedną z przyczyn powstawania najrozmaitszych cho rób zanieczyszcza krew tworzy złą przemianę materji.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera

są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka: usuwają obstrukcje (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera łagodzą cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, i cierpienia hemoroidalne. Cena pół pudełka zł. 1.50, podwójne zł. 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Skład Główny:

„Proton" — Warszawa, Św. Stanisława 9/11.

PAŁAC SZTUKI

TRĘBACKA 2. TEL. 317-87.

OTRZYMANO PIĘKNE OKAZY DO SPRZEDAŻY:

ANTYKI: szafy gdańskie, komody, sekretery.
OBRAZY: starej i nowej szkoły. :-: :-: :-: :-:
DYWANY: perskie i krajowe. :-: :-: :-: :-: :-:
MEBLE: stołowe, sypialnie, salony, gabinety, „Chippendelle" „Louis XV, XVI" „Empire".

ŻYRANDOLE, PORCELANA, KRYSZTAŁY i t. p.

Wystawa otwarta do 7-ej, w niedzielę do 2-ej pp.

HEMOROIDY



HEMORIN KLAWE

MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKA!

PRAWDĄ JEST — że wobec szalonego rozwoju automobilizmu nietylko w Polsce lecz na całym świecie jedynym najbardziej popłatnym zawodem jest **Zawód Kierowcy Samochodowego.** Na posadzie zarobić można od 500 do 700 zł. miesięcznie, żyjąc oszczędnie w ciągu roku stać się można właścicielem autobusu lub własnego warsztatu.

GROSZ ZAPRACOWANY PRZEZ WASZYCH OJCÓW — jest krwawo zdobyty w pocie czoła, wyrzucić go na marne nie wolno. Zanim się zdecydujecie żądajcie od nas wszelkich wyczerpujących informacyj, które bezpłatnie natychmiast Wam wyślemy. Zaoszczędźcie sobie kosztów i znaczka pocztowego na odpowiedź nie przysyłajcie.

TYLKO NASZA ZAWODOWA SZKOŁA — otacza uczniów przyjezdnych specjalną opieką.

ADRESUJ **Kursy Kierowców Samochodowych**
Warszawa, Miodowa 10. 55r

KSIĘGARNIA
Francusko-Polska
Warszawa,
ul. Widok Nr. 16.
Książki francuskie religijne, filozoficzne, beletrystyka i t. p.
47r

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
W. PERENDYKA
Warszawa,
Senatorska 8. Tel. 67-17.
Na każdy sezon nowości.
29r

DO WYNAJĘCIA

pokój z kuchnią przy ul. Chmielnej nr. 134. Wiadomość na miejscu, mieszkania nr. 21 od 6 do 8 wiecz.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu ogólne osłabienie et caetera odzyskały zdrowie, używając ziół sławnego na cały świat Dr. Dietla Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.



NA RATY

KARPOWICZ WACŁAW

MIODOWA Nr. 6. TELEFON 152-20.

Polecamy na sezon jesienny i zimowy palta męskie, damskie, garnitury oraz materjały łokciowe, kamgarny, gabardiny, wełny, jedwabie i inne. **Obuwie.**

31r

Skład sukna i kortów

PAWEŁ DIPONT

DAWNIEJ

HENRYKA MEYLERT

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 11.
Telefon Nr. 48-79.

Wielki wybór towarów z fabryk krajowych i zagranicznych.

Dla Przewielebnego Duchowieństwa 10% rabatu.

„MŁODY NARODOWIEC"

Organ Młodzieży Narodowej ukazuje się co miesiąc

w Bielsku (Śl. Cieszyński) ul. Blichowa 40.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr.

„MŁODY NARODOWIEC" jest wyrazem dążeń narodowo myślącej młodzieży.

„MŁODY NARODOWIEC" powinien się znaleźć w ręku każdego młodego Polaka i Polki a szczególnie w ręku każdego wychowawcy.

66r

Lekarz Dentysta
A. ZAWADZKI
Zielna 7 m. 2. I. piętro front.
Przyjmuje od 11—2, 4—6.

Przeciw obstrukcji hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa kilka razy dziennie. Badania lekarskie chorób podbrzusza stwierdziły, że woda Franciszka-Józefa działa zawsze pewnie, łagodnie i skutecznie. Żądać w aptekach i drogerjach.

Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?

Mówisz żeś naszym przyjacielem...
że dobro prasy katolickiej leży ci na sercu...
że nasze pismo podoba ci się...
A praktycznie coś dla nas uczynił?

Czy przysłałeś nam choćby 10 adresów osób znajomych, którym moglibyśmy posłać numer okazowy?

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

Prawdziwym przyjacielem dzieci jest
„MAŁY APOSTOŁ"
ilustrowane pismo miesięczne
Prenumerata roczna 2.— złote.
Adres redakcji
Warszawa, Krak.-Przedmieście 71.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 6

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej.
Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.**

Redaktor odpowiedzialny: LEON RADZIEJOWSKI. — Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidiecezjalna (Dom Prasy Katolickiej).